Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SRODA

19. SIERPNIA 1925.

NR. 189. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

P. Piłsudski przeciw gen. Sikorskiemu.

P. Piłsudski ogłosił w „Kurjerze Porannym" list, który w głównych ustępach poniżej przytaczamy. Dotyczy on projektu ustawy o organizacji wyższych władz wojskowych, ale główne jego znaczenie tkwi w niebywale ostrem przeciwstawieniu się p. Piłsudskiego obecnemu ministrowi wojny, gen. Sikorskiemu. Do listu do „Kur. Por." dołączył bowiem p. Piłsudski dosłowny tekst swej odpowiedzi, jaką w lutym r. 1924 wysłał gen. Sikorskiemu na jego zaproszenie do wydania opinji o projekcie organizacji władz wojskowych. Otóż treść i ton tej odpowiedzi jest tego rodzaju, że do ogłoszenia się absolutnie nie nadaje. P. Piłsudski ogłosił ją naturalnie bez zgody gen. Sikorskiego, co jeszcze potęguje obrazę, jaką jest dla ministra wojny ten ostatni występ b. Naczelnika Państwa. Opublikowany w kilka dni po znanej mowie na Zjeździe Legionistów w Warszawie, jest ten list — jak się zdaje — świadomym krokiem p. Piłsudskiego, mającym na celu ostateczne zerwanie stosunków między nim a gen. Sikorskim.

W liście do „Kur. Por." pisze p. Piłsudski:

„Podczas ostatniego Zjazdu legionistów niejeden dziesiątek osób zwracał się do mnie z zapytaniem, czy istotnie nie miałem żadnych pertraktacyj z panem Sikorskim, obecnym ministrem spraw wojskowych, w sprawie ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Stwierdzano przytem, że przecie, jak ze strony pana Sikorskiego im wiadomo, poprawki wniesione do pierwotnego projektu są za moją zgodą i umową ze mną.

Zawsze byłem zdziwiony tym faktem, gdyż raz po raz w sposób stanowczy ogłaszałem swój pogląd na tę sprawę, wręcz sprzeczny ustawie omawianej w Sojmie. Wyraziłem w odpowiedzi zdumienie, że logika mniej przemawia do interpelantów, niż pospolite kłamstwa, plotki i obmowa".

Aby ostatecznie wyjaśnić sprawę, ogłasza p. Piłsudski jedyny list, jaki w kwestji władz wojskowych wymienił „z panem Sikorskim". List datowany jest ze Sulejówka, 29 lutego 1924 i brzmi:

„Szanowny Panie Generale!

W sposób dosyć niezwykły, bo za podwójnem pośrednictwem, został mi przysłany Pański projekt o najwyższych władzach wojskowych z wyraźnem i niezrozumiałem dla mnie żądaniem, czy prośbą, abym porobił „uwagi, inne sformułowania i skreślenia" w związku z projektem.

Wyznaję, że ten niezwykły sposób uważam za niegrzeczność względem mnie, niegrzeczność uzasadnioną chyba tem, że wychowuje się Pan Generał w atmosferze, gdzie niegrzeczność względem mnie uważana jest za „dobry ton", coś w rodzaju szyku, czy elegancji państwowej dla dostojników tak wysokich, jak minister.

Co się tyczy samego projektu, to streszczam krótko swą opinję. Jest to bardzo nieudolne naśladownictwo instytucyj francuskich z zapomnieniem o radykalnej różnicy pomiędzy nami a Francją. Tam ministrem jest zmienny człowiek cywilny, do którego dostawiają gabinet, aby go uczył być trochę rozumiejącym wojsko, a właściwym ministrem wojskowym jest szef sztabu generalnego. U nas zaś ministrem jest zmienny także, lecz oficer armji. Wobec tego ta przewaga, jaką dekrety we Francji dają generalnemu inspektorowi — generałowi, przewidzianemu na Naczelnego Wodza — nad szefem sztabu generalnego, czyni z generalnego inspektora głównego oficera w armji, co jest w zgodzie ze zdrowym duchem wojska, którego jedyną racją istnienia jest zbrojna obrona państwa, a nie hocki klocki pokojowych intryg i burz w szklance wody przechodnich ministrów i gabinetów.

U nas więc wszystkie hocki klocki dotychczasowych projektów i ustaw w tej dziedzinie są niestety ubliżające wojsku i zdrowemu poczuciu służby oficera, prółą obniżenia wartości ducha wojny przez obniżanie generała, mającego w swej pracy odpowiednik ducha wojny, albo na korzyść oficera ministra (zmiennego), albo co najśmieszniejsze, szefa sztabu generalnego.

W tym trójkącie małżeńskim oficerów — ministra, szefa sztabu i niechaj będzie Inspektora, czy Przewodniczącego Ścisłej Rady — szef sztabu ma rolę przewrotnej kobiety, dającego t.... na dwie strony, aby ciągnąć dla swego prostytucyjnego życia korzyści z obu stron.

Powstrzymuję się od uwag szczegółowych co do projektu z powodu, że samą zasadę uważam za hocki klocki niewarte poważnego zastanowienia się nad niemi.

Samego projektu nie odsyłam, gdyż zacząłem robić na nim notatki w stylu sobie właściwym i nie chciałbym, aby Pan Minister już literalnie wziął te określenia do siebie.

Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku, z jakim pozostaję. J. Piłsudski".

Wreszcie w dalszym ciągu listu do „Kur. Por." pisze jeszcze p. Piłsudski:

„Dziwny ten system kłamstwa i niegrzeczności, którego tak często w tem państwie jestem objektem, wprowadza — wyznaję — mnie nieraz w zakłopotanie, gdyż jest to już natrętną muchą z chlewa ociężale latającą koło głowy. Niedalej, jak kilka dni temu, z gazet dowiedziałem się, że brać będę udział w manewrach tegorocznych. Ogłoszonem to zostało bez żadnego z mej strony upoważnienia, widocznie dla jakiejś chwilowej dla kogoś korzyści".

Kończy się list mętnem przedstawieniem rozmowy z jakimś dyplomatą, który broniąc antypolskiego występu premiera swego rządu, miał się wobec p. Piłsudskiego wyrazić, że

„uwzględniać trzeba ludzi, którzy aby być zrozumiałymi, dochodzą do najprostszych, nieużywanych gdzieindziej form mówienia".

Zdaje się, że p. Piłsudski chce tem powołaniem się na „dyplomatę" usprawiedliwić słownictwo i styl ostatnich swoich mów i listów.

List p. Piłsudskiego zaopatrzyć należy choćby kilku uwagami:

I. P. Piłsudski wydał swą opinję o projekcie organizacji władz wojskowych nietylko w liście do gen. Sikorskiego, ale nadto — o ile sobie przypominamy —

1) na posiedzeniu Rady Wojennej (co doprowadziło do konfliktu z min. Szeptyckim);

2) w kilku rozmowach prasowych („Kur. Por.", „Słowo" i t. d.);

3) w rozmowie z przedstawicielem klubu P. P. S., p. Barlickim, który uwagi krytyczne p. Piłsudskiego sformułował następnie w odpowiednich poprawkach na komisji wojskowej;

4) wreszcie przyjąć należy, że poprawki zgłaszane w komisji przez piłsudczyków: pp. Miedzińskiego, Polakiewicza i Kościałkowskiego także odpowiadają intencjom p. Piłsudskiego.

Na tej podstawie zmieniał min. Sikorski kilkakrotnie pierwotny projekt o władzach wojskowych (opracowany przez Szeptyckiego), uwzględniając coraz to inne dezyderaty p. Piłsudskiego, o ile tylko na to pozwalała konstytucja. Jeszcze niedawno, w komisji wojskowej, wystąpił z nowem szerszem określeniem atrybucji Wodza Naczelnego w czasie wojny. Ustępliwość ministra, referenta St. Dąbrowskiego i stronnictw umiarkowanych poszła tak daleko, że **główne artkuły ustawy uchwalone zostały jednogłośnie przez komisję sejmową, a więc także głosami najzagorzalszych piłsudczyków.**

II. P. Piłsudski nazywa projekt ustawy „bardzo nieudolnem naśladownictwem instytucyj francuskich z zapomnieniem radykalnej różnicy między nami a Francją". Różnica ta ma polegać na tem, że we Francji ministrem wojny jest osoba cywilna, a u nas oficer. **W gruncie rzeczy różnicy nie ma żadnej.** We Francji ministrem wojny może być również oficer, a u nas może być cywil. Dawniej stale, a w ostatniem 25-leciu bardzo często, **stali na czele ministerstwa wojny we Francji generałowie** (Gallifet w rządzie Waldeck-Rousseau, potem Andre, Picquart, a wreszcie przed kilku miesiącami w gabinecie Herriota gen. Nollet); w Polsce zaś gdy tylko organizacja armji zostanie zakończona, napewno ministrami spraw wojskowych będą również „cywile".

Zresztą ta różnica między Francją a Polską, o ile nawet n. p. w obecnej chwili istnieje (u nas ministrem wojny jest generał, a we Francji cywil Painleve), nie jest ani „radykalną", ani istotną. U nas przytem Gen. Inspektor będzie miał dużo szerszą kompetencję, niż we Francji.

III. Jest zdumiewającem, że p. Piłsudski uważa za „niegrzeczność" ze strony gen. Sikorskiego już samo zwrócenie się do niego („za podwójnem pośrednictwem") o zaopinjowanie projektu ustawy. Przecież p. Piłsudski jest najstarszym rangą generałem, co chyba dostatecznie usprawiedliwia krok gen. Sikorskiego. Niegrzeczność byłaby wtedy, gdyby się gen. Sikorski do p. Piłsudskiego nie zwrócił o opinję.

P. Piłsudskiego zaproszono na manewry. Nie odpowiedział nawet na zaproszenie. Czy to było „grzecznem"? Autor komunikatu, donoszącego, że p. Piłsudski przyjedzie na manewry, wychodził widocznie z założenia, że Marszałek Polski interesuje się na tyle wojskiem polskiem, iż przemoże w sobie niechęć do gener. Sikorskiego i na Wołyń przyjedzie. Trzeba przyznać, że się zawiódł. Gdzież tu jest „niegrzeczność" wobec p. Piłsudskiego?

Min. Skrzyński w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Skrzyński **powrócił do Warszawy. Wywiadów nie udzielał, dopiero na jutro w południe zapowiedział konferencję z przedstawicielami prasy.**

Warszawa. (AW.) Dziś rano przybył do Warszawy **p. minister Skrzyński.** Na dworcu witali ministra wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z p. ambasadorem francuskim **Panafieu.** O godz. 12.16 p. minister **został przyjęty przez premjera Grabskiego, a o godz. 1 popoł. objął urzędowanie w ministerstwie** spraw zagranicznych.

Strajk metalowców rozszerza się?

Warszawa. (AW.) Strajk metalowców okręgu warszawskiego **rozszerzył się dziś na mniejsze warsztaty.** Na zebraniu przemysłowców metalowych omawiano przed południem żądania strajkujących robotników, oraz sprawę ewentualnego uzyskania kredytów rządowych. **Pracodawcy godzą się na 5 proc. podwyżkę płac. Decyzja zapadnie dzisiaj na konferencji pracodawców, przedstawicieli robotników i delegatów ministerstwa pracy.**

Manewry piechoty.

Warszawa. (AW.) Jutro rozpoczynają się pod Toruniem manewry piechoty. Manewry potrwają trzy dni. Dziś wieczorem wyjeżdżają na teren manewrów zagraniczne misje wojskowe i generalicja. Ogólne kierownictwo manewrów objął minister Sikorski.

NOWY WICEMINISTER SPRAW WEWN.?

Warszawa. (AW.) „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że p. minister Raczkiewicz zaproponował komisarzowi Wilna p. Wimborowi **stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.**

Ś. P. ZDZISŁAW ZAMOYSKI.

Warszawa. (Tel. wł.). Dn. 15 bm. zmarł w 83 roku życia Zdzisław hr. Zamoyski, właściciel Jadowa, syn ś. p. Andrzeja Zamoyskiego.

DELEGACJA SYNODU EKUMENICZNEGO W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW.). W połowie września przybywa do Warszawy **delegacja synodu ekumenicznego obrządku greckiego.** Jednocześnie przybywają do Warszawy **przedstawiciele cerkwi rumuńskiej, bułgarskiej i perskiej.**

MINISTROWIE WRACAJĄ Z URLOPÓW.

Warszawa. (AW.) Z urlopów wypoczynkowych powrócili **do Warszawy: p. minister rolnictwa Janicki i kolei p. Tyszka.**

RADA BANKU POLSKIEGO.

Warszawa. (AW.) **Dziś odbędzie się posiedzenie** Rady Banku Polskiego z udziałem delegatów ministerstwa Skarbu. Omawianą będzie **sprawa ograniczenia kredytów i ogólna polityka Banku Polskiego.**

PROGRAM BUDOWY PORTU W GDYNI.

Warszawa. (Telef. wł.) Pisma donoszą, że program robót rozbudowy Gdyni przewiduje na rok 1926 uruchomienie 450 metr. nadbrzeży, budowę magazynu 100 × 45 m², dwóch dźwigów po 5 tonn każdy, oraz instalacji na eksport węgla z obrotem do miljona tonn rocznie. Również w r. 1926 zakryty zostanie cały awanport, co pozwoli na niezależną od pogody eksploatację. W r. 1928 będzie wykończony wewnętrzny basen i port naftowy. W r. 1929 będzie zakończona budowa basenu zewnętrznego i portu drzewnego.

Płacić podatki!

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Skarbu wezwało Izby Skarbowe, oraz Urzędy Podatkowe **do szybkiego uregulowania zaległości tytułem podatku gruntowego oraz majątkowego.** Szybkie uregulowanie zaległości **leży w interesie samych płatników,** a to ze względu na jesienny termin płatności, oraz na tę okoliczność, **iż z dniem 1 września b. r. rozpoczną się energiczne egzekucje.**

Ministerstwo skarbu poleca Izbom skarbowym poinformować płatników, że podatek majątkowy od płatników, zaliczanych do II i III grupy kontyngensowej **musi być egzekwowany z całą stanowczością** ze względu na niezadowalające wyniki wpłat na poczet III raty.

Co do podatku przemysłowego, **przestrzegany ma być ściśle** obowiązek miesięcznych **wpłat** podatku obrotowego przez przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego składania sprawozdań **bez prolongat i rozkładania na raty.**

Zaległości w podatku przemysłowym za czas ubiegły, winny być uregulowane w czasie **najbliższym, w każdym zaś razie przed terminem płatności podatku za I półrocze.**

Podatek dochodowy ma się obliczać ściśle według zarządzeń, wydanych przez Ministerstwo Skarbu w maju i lipcu b. r. Egzekwowanie zaległości **wdrażane** będzie **przedewszystkiem względem płatników,** zaległych **kwotą ponad 100 złotych.**

Jutro powstanie nowy rząd w Gdańsku.

Gdańsk. (AW.). Posiedzenie sejmu gdańskiego, na którem nastąpi wybór 13 nowych senatorów i wiceprezydenta, **odbędzie się dnia 19, t. j. we środę.** Na posiedzeniu tem nastąpi **zaprzysiężenie nowo obranych senatorów, pozem odbędzie się** posiedzenie nowego senatu, **oraz rozdział tek senatorskich. W piątek nowy rząd przedstawi swój program. Dyskusja nad tym programem odbędzie się dopiero 26 b. m.**

Warunki Abd el Krima są bezczelne!

ROKOWANIA STANĘŁY NA MARTWYM PUNKCIE.

Paryż. (AW.). Z Madrytu donoszą, że **Primo de Rivera,** bawiący w Marokku, **ma przybyć w najbliższym czasie do Madrytu, gdzie odbędzie szereg konferencyj w sprawie ofenzywy.** Rokowania pokojowe wobec nieustępliwego stanowiska Abd el Krima **stanęły na martwym punkcie.**

Zdaniem dyrektorjatu, warunki Abd el Krima są **bezczelne i wskazują na tendencję prowadzenia dalszej wojny. Domaga się on bowiem niezawisłości obszaru Riffenów, oddania materjału i zapłacenia wielkiego odszkodowania za wypadki w r. 1921, natomiast ze swej strony nie daje żadnej gwarancji.**

Francja i Hiszpanja zgadzają się na autonomję obszaru Riffenów, **ale pod warunkiem uznania suwerenności sułtana i kalifa.**

W Druzji spokój.

Londyn. (PAT.). „Daily Mail" **donosi z** Jerozolimy, że pokój między Francuzami a plemieniem Druzów, został już przywrócony. Na buntowników zostaną nałożone wysokie kary pieniężne. Natomiast Francja udzieli szerokiej amnestji dla sprawców rozruchów.

Umowa celna z Gdańskiem podpisana.

Gdańsk. (AW.) Umowa zawarta 30 lipca między Polską a Gdańskiem w sprawie ceł wywozowych dla przetworów gdańskich została **podpisana ze strony gdańskiej przez senatora Francka, a polskiej przez dyrektora urzędu celnego p. Kozińskiego.**

—o0o—

Labour Party chce anulować traktat wersalski.

Przed kongresem Labour Party.

Londyn. (AW.). Od 29 sierpnia do 1 września **obradował będzie kongres Labour Party.** Na porządku dziennym znajduje się przedewszystkiem wniosek o podwyższenie płac robotniczych **o 1 funt tygodniowo,** tak, że najmniejsza pensja robotnicza wynosiłaby 4 funty tygodniowo. Praca tygodniowa miałaby wynosić 44 godzin, a w kopalniach 36.

Kongres rozważał będzie sprawę nacjonalizacji kopalń, banków, kolei i **różnych zakładów przemysłowych.**

W polityce zagranicznej kongres **ma domagać się anulowania traktatu wersalskiego, planu Davesa i ratyfikacji traktatu ze Sowietami.**

—o—

Wrzód chiński goi się wreszcie?

Londyn. (PAT.). Z Pekinu donoszą, że dotychczas rząd chiński nie ogłosił komunikatu **oficjalnego w sprawie stosunku swego do przyszłej konferencji celnej,** wiadomo natomiast, że w sprawach tych porozumiewali się w charakterze informacyjnym ministrowie spraw zagranicznych Francji i Chin i że wkrótce powołana **zostanie specjalna komisja** do spraw celnych, w skład której wejdą dyplomaci państw zainteresowanych, oraz rzeczoznawcy w sprawach celnych i finansowych. Spodziewają się tu, że komisja ta potrafi skutecznie przeciwdziałać rosnącym wpływom ekstremistów, domagającym się całkowitej autonomji Chin w sprawach celnych.

—o—

Kongres sjonistyczny z przeszkodami.

DEMONSTRACJE HACKENKREUTZLERÓW.

Wiedeń. (PAT.) Zapowiedziana na dziś demonstracja uliczna Hackenkreutzlerów przed kościołem **Votivkirche została przez policję zakazana.** Prezydent policji Schober w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że policja poczyniła wszystkie zarządzenia, aby niedopuścić do zaburzeń.

STRZELANINA.

Wiedeń. (PAT.) „Der Morgen" donosi, że parowiec, na którym uczestnicy kongresu syjonistycznego odbywali **wycieczkę do Wachau, był z brzegu ostrzeliwany przez nieznanego sprawcę.** Do parowca dano cztery lub pięć strzałów. Nikt z uczestników wycieczki nie został raniony.

Przed otwarciem kongresu syjonistycznego.

We wszystkich krajach odbyły się już wybory delegatów na kongres. Opozycja poniosła klęskę; większość syjonistów opowiedziała się za programem Weizmanna i Sokołowa. Opozycjoniści nie tracą jednak otuchy. Poszczególne ugrupowania odbyły już w Wiedniu swe zjazdy. Egzekutywa syjonistyczna rozpoczęła również swe obrady.

Do Wiednia przybyło już kilka tysięcy delegatów i widzów. Podrażniło to nacjonalistów austrjackich. Szczególnie oburzył ich pomysł uroczystego pochodu żydowskiego przez ulice Wiednia do grobu Herzla. W austrjackiej Radzie Związkowej deputowani Stocker i Berger zwrócili się do kanclerza, dra Ramka, z interpelacją wskazującą, że kongres zagraża spokojowi i porządkowi. Odpowiedź kanclerza wzbudziła wielkie niezadowolenie wśród żydów. Dr Ramek oświadczył bowiem, że Austrja jest terenem silnej emigracji żywiołów żydowskich, więc polityce, która żydom wskazuje inne cele, należy życzyć powodzenia. Zapewnił też kanclerz, że kongres nie przedstawia niebezpieczeństwa sanitarnego, a w tak dużem mieście, jak Wiedeń, nie będzie widoczny.

Wskazując wreszcie na fakt, że takie kongresy odbywały się już spokojnie w wielu miastach, wezwał kanclerz ludność, by zachowywała się spokojnie.

Nie zważając na apel rządu, Hakenkreuzlerzy kontynuowali swą agitację przeciw kongresowi. Rząd spodziewa się jednak, że potrafi utrzymać porządek; policja wiedeńska została zmobilizowana.

Kongres rozpocznie się dzisiaj, we wtorek i potrwa do września. Przewodniczącym będzie zapewne Nahum Sokołow.

Obrady toczyć się będą w wielkiej sali Domu koncertowego. W tymże gmachu urządzono wystawę palestyńską, która ma zobrazować bogactwo Erec Izrael i pracę żydów. Nie mają się jednak widocznie żydzi czem pochwalić, bo najwybitniejszemi okazami według doniesień pism żydowskich będą: olbrzymi blok asfaltowy z Morza Martwego, wielki blok solny ze Słonej Góry znanej z biblji w związku z historją Lota i t. p.

Codziennie wychodzić będzie specjalna gazeta kongresowa, zawierająca protokół obrad. Prasa europejska reprezentowana będzie na kongresie przez 300 z górą korespondentów.

——o0o——

Socjaliści Francji przeciw „tow.“-gubernatorowi.

Rząd Painlevé'go zamianował gubernatorem Indo-Chin pana Varenne, posła z partji socjalistycznej. Partja przyjęła tę nominację początkowo z zadowoleniem do wiadomości. Komuniści uznali to za doskonałą dla siebie sposobność do zdyskredytowania socjalistów, jako „łowców posad ministerjalnych“. Sprawa znalazła się na porządku dziennym kongresu socjalistycznego, który w dn. 15 b. m. zebrał się w Paryżu dla poczynienia przygotowań do międzynarodowego kongresu socjalistycznego, mającego się w dn. 23 b. m. rozpocząć w Marsylji. Sekretarz partji, p. Faure, zaatakował gwałtownie p. Varenne za to, że przyjął nominację, nie zapytawszy się partji. Inni mowcy próbowali ratować „towarzysza-gubernatora“ i proponowali, by go zaproszono na kongres dla usprawiedliwienia swego kroku. Prezes partji z depart. Puy de Dome (który pana Varenne posłem wybrał) stwierdził, że organizacja tego okręgu poleciła panu V. złożenie godności gubernatora, on jednak odmówił. Wobec tego przyjęto wniosek stwierdzający, że p. Varenne sam dobrowolnie opuścił szeregi partji.

W ten sposób komuniści przypominają socjalistom „zasadę“, że — jak to na kongresie powiedziano — „socjaliście nie wolno przyjmować godności z rąk władzy burżuazyjnej“. Atoli dodać należy, że gdyby partja chciała być konsekwentną, toby powinna odwołać „tow.“ Alberta Thomas'a ze stanowiska dyrektora międz. Biura Pracy, a „tow.“ Pawła Boncour ze stanowiska delegata burżuazyjnego rządu Painlevè'go przy Lidze Narodów. I zapewne stanie się to, gdy sobie o nich komuniści przypomną. Bo socjalizm miałby nawet ochotę na niejedno odstępstwo od marksizmu, tylko mu komunizm nie da!

Obchód w Wierzchosławicach ku czci Reymonta.

W dzień święta Matki Boskiej Zielnej urządzono w Wierzchosławicach uroczysty obchód ku czci laureata nagrody Nobla p. Wł. Reymonta. Trudnoby powiedzieć, że uroczystości zaczęły się od przyjazdu czcigodnego powieściopisarza. Rzadko bowiem można spotkać tak zimne przyjęcie, jakiego doznał czcigodny laureat, gdy przybył z Krakowa do Bogumiłowic (ostatnia stacja przed Wierzchosławicami). Wbrew wszelkim oczekiwaniom nie witały go żadne tłumy, żadnych delegacyj nie wysłano, a publiczność zebrana na dworcu nie robiła wrażenia zbyt przejętej uroczystościami. Przyjęcie na stacji ograniczyło się do kilku okrzyków, dość lichej muzyki, powitania p. Wł. Reymonta przez p. Witosa oraz przez delegatów komitetu.

Z Bogumiłowic p. Reymont z małżonką w towarzystwie prez. Witosa i p. Kozickiego (Z. L. N.), odjechał do zagrody prez. Witosa w Wierzchosławicach na krótki wypoczynek.

Tymczasem poczęli się zjeżdżać uczestnicy i dostojnicy. Przyjechał więc przedstawiciel rządu p. min. Stanisław Grabski, wiceminister rolnictwa Raczyński, dyr. dep. kultury i sztuki Skotnicki, przedstawiciel Sejmu wicemarszałek Osiecki, cały zastęp posłów i senatorów partji piastowej, jak b. premjer Skulski, brat p. premjera A. Witos, posłowie: Kiernik, Jedynak, Dubiel, Potoczek, z senatorów: Bojko i b. prem. Nowak. Z innych stronnictw przybyli: Kozicki (Z. L. N.), p. Matakiewicz (S. K. L.) Z osobistości krakowskich: p. wojewoda Kowalikowski, wicewoj. Wawrausch, komisarz rządu p. Ostrowski, wraz z wiceprez. Wielgusem, dyr. Izby skarbowej Greger, b. min. Dudek, b. min. Kumaniecki, kurator Owiński oraz wiele osób z inteligencji krakowskiej. Z gości zagranicznych: p. Križko Milutin i p. Chołdek z Czechosłowacji. Ponadto dość pokaźny sztab dziennikarzy, liczący w swem gronie p. Aurorę Beniamino, korespondentkę „Gazety del Popolo“ i p. Olivi reprezentanta prasy zagranicznej i korespondenta dziennika „Venkov“ w Pradze.

Po wypoczynku w zagrodzie p. Witosa udał się laureat pod wielce efektowną bramę triumfalną (na kształt strzechy krytej słomą), gdzie został uroczyście powitany przez p. Skulskiego i zebraną rzeszę. Tu uformował się pochód, który ruszył do kościoła. Na czele pochodu jechał p. Reymont z żoną na wozie drabiniastym, ubranym zielenią, z min. Grabskim i b. prem. Witosem, poprzedzany banderją Krakusów, a za nim szło około 10 tysięcy chłopstwa z różnych okolic Polski, tworząc niesłychanie barwny obraz.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego proboszcza ks. Franczaka w asystencji ks. Starkiewicza i ks. Nawrockiego, ruszył pochód w tym samym porządku na polanę leśną w Wierzchosławicach, gdzie odbyła się właściwa uroczystość.

Przy tej sposobności warto nadmienić, że p. Reymont był tak wyczerpany, że musiano mu kilkakrotnie podawać krople w czasie nabożeństwa.

Około godziny 11 i pół w południe przybyli na polanę p. Reymontowie w towarzystwie dostojników piastowych i zajęli przygotowane miejsca na podjum, również bardzo gustownie przyozdobionem strzechą słomianą.

AKADEMJA KU CZCI P. REYMONTA.

Akademja ku czci p. Reymonta rozpoczęła się kazaniem kościelnem, które wygłosił ks. Starkiewicz, poczem dokonał tradycyjnego święcenia ziół. Po kazaniu wszedł na trybunę p. Witos i zaczął mowę od przedstawienia upośledzenia chłopa za czasów niepodległej Polski.

„Historja — mówił — ma swoje prawa, a sprawiedliwość często niespodziewanie przychodzi. Ona też zrządziła zapewne, że w czasie, gdy w Polsce zaczęła świtać wolność państwowa i narodowa — znalazł się człowiek, który głęboko odczuł i pojął życie chłopa, który obwieścił światu całemu, że on **żyje i żyć będzie.** Tym człowiekiem jest ten, którego imię jest dziś na ustach wszystkich, jest nim **Władysław Reymont“.**

Poczem przeszedł mowca do apoteozy naszego chłopa polskiego:

„W chłopie żyje i odradza się Naród, z niego czerpie swoją siłę państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju. Najwięcej **daje i najmniej wymaga. Bez niego niema i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa.**

Takich wartości nie wolno chować pod korcem, one powinny i muszą być odpowiednio ocenione i zużytkowane“.

Następnie imieniem chłopstwa przybyłego na uroczystość złożył ministrowi hołd, jako dar skromny od tych, co żyli wieki całe w zapomnieniu, a chcą pracą i poświęceniem zdobyć trwałą i lepszą przyszłość dla Polski i zarobić sobie kiedyś na wdzięczność i pamięć narodu.

MOWA MINISTRA GRABSKIEGO.

Po b. premjerze zabrał głos min. St. Grabski aby imieniem rządu wyrazić nie tylko uznanie wielkiemu pisarzowi, ale aby przed ludem stwierdzić, za co Polska wdzięczna jest panu Reymontowi.

„Słusznie podniósł p. minister — że nie jakaś poszczególna grupa wskrzesiła Polskę. Kraj nasz odzyskał wolność dzięki **swojej 150-letniej pracy w czasie niewoli we wszystkich dziedzinach.** Pracowali nad wskrzeszeniem tacy ludzie, jak Kościuszko, którego ludzkość czci na równi z Waszingtonem i Lafaytem, Mickiewicz, Sienkiewicz, Skłodowska. Wśród tych wielkich ludzi jest także osoba Reymonta.

Dzisiaj, gdy Polska jest, musimy sobie powiedzieć, że albo **będziemy państwem wielkiem i potężnem, albo nas nie będzie wcale!** (burzliwe oklaski). Naszym losem jest bojować o sławę, o wielkość imienia polskiego.

Masa chłopska musi się poczuć odpowiedzialną za przyszłość Polski. Lud polski winien się poczuć dziedzicem Polski całej w tem zrozumieniu, aby ojczyznę przekazać przyszłym pokoleniom w takim stanie, by były one bogatsze i szczęśliwsze.

„Chłopi“ Reymonta budzą w ludzie poczucie praw i obowiązków i **za to rząd Rzeczypospolitej Polskiej składa p. Reymontowi hołd.** (Burzliwe oklaski).

Te dwie mowy stanowiły **właściwie clou całej akademji.**

Na trybunę wstąpił następnie wicemarszałek Osiecki, by imieniem Sejmu podnieść zasługę tego, który swojem dziełem odkrył duszę chłopa i dał mu prawo obywatelstwa w literaturze.

Serdeczne przemówienie wygłosił następnie imieniem rolników czechosłowackich p. sen. Krizko Milutin. Poczem wystąpił na trybunę cały szereg mowców, aby w krótkich słowach wyrazić hołd wielkiemu pisarzowi. I tak imieniem polskiego Związku literatów i syndykatów prasy polskiej przemówił red. Jarkowski, imieniem prasy zagranicznej czynnej w Polsce p. Olivi (po francusku), p. Dwernicki imieniem Rady m. Lwowa, przyczem zaprosił Reymonta do swego miasta. Im. Podlasia: senator Błyskosz, im. osadników na kresach dr. Dobrowolski, im. **ukraińskiej partji ludowej** Michał Utoropczuk (po rusku). Oświadczył on, że naród ukraiński, żyjący w ramach państwowości polskiej, w solidarności z polskimi rolnikami, składa wielkiemu twórcy „Chłopów“ hołd; imieniem Polesia p. Dudziński i t. d.

Na wszystkie te objawy hołdu i czci odpowiedział ze wzruszającą prostotą laureat:

„Obywatele! Darujcie, że tylko kilka słów powiem, gdyż chory jestem. Hołd wasz niezasłużony. Ja spełniłem tylko swój **obowiązek! Wzruszenie mnie dławi, więc kończę staropolskiem: Bóg zapłać, chłopi, obywatele, Polacy“.**

Odpowiedzią były żywiołowe okrzyki: „Niech żyje, niech żyje!“.

REWJA I DEFILADY CHŁOPSKIE.

Gdy entuzjazm wywołany przemówieniem Reymonta nieco ucichł, nastąpiła najpiękniejsza bodaj część uroczystości: defilada delegacyj chłopskich, banderyj i składanie darów. Rewję otwarły banderje z Krakowskiego i Sądeckiego. Słów brak na opisanie tej wspaniałej gamy barw, jaką rozwinęły delegacje przybyłe z rozmaitych okolic Polski w swych oryginalnych strojach do Wierzchosławic. Po świetnych Krakusach i banderji sądeckiej, przesunęło się wesele krakowskie, które p. Reymontowi przy dźwiękach krakowiaka ofiarowało **wieniec dożynkowy.** Potem sprezentowała się p. Reymontowi delegacja z **województwa kieleckiego i lubelskiego.** Powszechną sensację wywołała ukraińska partja ludowa, którą prowadził p. Utoropczuk w oryginalnych strojach huculskich z muzyką. Szli następnie mieszkańcy prastarych Tatr, składając przy dźwiękach zbójnickiego p. Reymontowi w darze kilim i artystycznie wykonaną ciupagę, delegacje z Sambora, Rzeszowa, Grybowa. Należy zaznaczyć, że wszyscy uczestnicy rewji **należeli do partji P. S. L. „Piast“.** Nie zapomnieli też o swym dawnym koledze kolejarze, wysyłając delegację w hołdzie wielkiemu dziś pisarzowi. Również i z Pomorza wysłał tamtejszy zarząd P. S. L. swoją delegację, podobnie i z Poznańskiego, której uczestnicy, zwłaszcza kobiety, zwracały powszechną uwagę wielce oryginalnem nakryciem głowy. Szło to wszystko przed p. Reymontem, składając mu swoje dary. Najwięcej złożono u stóp p. Reymonta wieńców dożynkowych. Z oryginalnych darów powszechną uwagę zwrócił na siebie bajeczny **kryształ soli i popiersie Reymonta wykute w soli,** jaki otrzymał od delegacji górników małopolskich.

Na tem zakończyła się przedpołudniowa część uroczystości. Po skończonej defiladzie nastąpiła przerwa obiadowa, a po południu urządzono zabawy ludowe na obszernych błoniach wierzchosławickich. Pogoda jednak nie dopisała, tak, że popołudniowa część uroczystości nie miała już tak ożywionego charakteru, jak przedpołudniowa. Zaprodukowano kilka ciekawych ewolucyj tanecznych z Podhala, którym przypatrywał się również p. Reymont, grano w piłkę nożną, lecz zapowiedziane wielkie zabawy ludowe nie odbyły się.

Obchód ku czci wielkiego pisarza w Wierzchosławicach ograniczył się właściwie do uroczystości w Wierzchosławicach, gdyż zaniechano przeniesienia ich na grunt krakowski, jak było pierwotnie planowane, podobno na życzenie p. Reymonta.

Pp. Reymontostwo odjechali jeszcze w sobotę wieczorem do Krakowa. **M. M.**

IV „Tydzień Społeczny“ „Odrodzenia“.

Staraniem „Odrodzenia“ Stow. Młod. Akademickiej odbędzie się w Lublinie czwarty już z rzędu „Tydzień Społeczny“. Omawiane będą następujące zagadnienia:

1) Chrystus jako wzór życia, 2) Katolicyzm jako doktryna życia i czynu, 3) Analiza pojęcia patrjotyzmu (Nacjonalizm a patryjotyzm), 4) Katolicyzm a potrzeby Państwa Polskiego, 5) Źródła niedomagań współczesnej polskiej inteligencji, 6) Stosunek sprawy wyznaniowej do narodowej na Kresach Polski, 7) Katolicyzm społeczny jako nieunikniona konsekwencja katolicyzmu, 8) Charakterystyka psychiki polskiej na tle dziejowem.

Referować będą: J. E. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, O. J. Woroniecki, Ks. Prof. A. Szymański, P. Poseł Tadeusz Błażejewicz, P. Poseł Dubanowicz, P. Prof. Ludwik Górski, P. Prof. F. Koneczny.

Otwarcie „Tyg. Społecznego“ odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o godz. 9 rano w gmachu Uniwersytetu. Przypuszczalnie weźmie w „Tygodniu“ udział około 150 uczestników ze wszystkich szkół akademickich Polski.

——o0o——

Międzynarodowy zjazd katolicki.

(Kongres w Oksfordzie. — Otwarcie zjazdu. — Zasadnicze referaty o problemie narodowościowym).

Aktualny dziś problem współpracy między narodami skłonił katolickie organizacje do poświęcenia mu tegorocznego kongresu, który się odbył w dniach od 10 do 15 sierpnia w Oksfordzie. Zwołany przez międzynarodową organizację katolicką „I. K. A.“ (mającą siedzibę w Zug, w Szwajcarji) i Międzynarodowy urząd katolickich organizacyj (z siedzibą w Rzymie), został przygotowany przez angielskie „Stowarzyszenie katolickie dla współpracy międzynarodowej“. Na zjazd przybyło ponad 250 przedstawicieli 30 katolickich narodowości.

Kongres rozpoczął się w poniedziałek wieczorem, 10 b. m., przemówieniem O. Martindale T. J., w imieniu angielskiej organizacji. W imieniu uniwersytetu oksfordzkiego witał przybyłych wicekanclerz, przypominając, że obecny Papież Pius XI. pracował w bibljotece uniwersytetu, w imieniu miasta zaś — jego burmistrz. Następnie kard. Bourne, arcyb. Westminsteru podał zarys prac kongresu, podkreślając ich wysokie znaczenie. Przemówieniami delegatów różnych narodowości zakończyła się uroczysta sesja kongresu.

Nazajutrz w wtorek 11 b. m. wygłoszono 2 referaty na pierwszem plenarnem posiedzeniu. W pierwszym Ks. Dr. Ryan, znakomity teolog i redaktor katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, przedstawił różnicę między pogańskiem, materjalistycznem pojęciem narodowości, a chrześcijańskiem. Pierwsze uważa „naród“ za absolut, którego wola stanowi najwyższą normę etyczną, drugie zaś poddaje „prawa narodu“ wskazaniom etyki chrześcijańskiej.

Drugi referent, Dr. Ebers, prof. uniwersytetu w Kolonji, omówił „prawa narodów“ w świetle współczesnych traktatów międzynarodowych, wskazując na wielkie zasługi Wilsona w tej dziedzinie, szlachetne i z katolicyzmem zgodne tendencje narodów do niepodległości i luki w dotychczasowej organizacji międzynarodowej. Krytyce poddał referent „ochronę mniejszości narodowej“. Referat swój zakończył przestrogą przed tolerowaniem obecnego stanu, który niezadowolone ze swego losu małe narodowości popycha w objęcia bolszewizmu.

Niezwykłe fantasmagorje apostaty.

Były ksiądz katolicki, ks. A. Huszno, potem podwładny ks. Hodura, a obecnie organizator niezależnego „Polsko-katolickiego kościoła narodowego“, w wydawanym przez siebie „Głosie Ziemowida“ (!) w Dąbrowie Górniczej, próbuje przedstawić swój „system religijny“. Mieliśmy już sposobność przytoczyć kilka próbek z tego „systemu“, nawzajem się wykluczających i sprzecznych między sobą. Powoli schodzi ten nieszczęśliwy ksiądz aż do zerwania z objawieniem chrześcijańskiem, o czem świadczy jego artykuł w „Głosie Ziemowida“ (Nr. 18) p. t. „Kto był Rama“? Jego zdaniem wszystkie religje wywodzą się z indyjskiego kultu Ramy i są „temsamem (co i on) tylko — w oryginalnej projekcji swego narodu“. Różnica zatem między wszystkiemi religjami jest „różnicą w wymawianiu“ (dosłownie!), różnicą językową, a nie dogmatyczną.

„Był — pisze — czas kiedy różnica między temi kultami była taka, jak między katolikami francuskimi a polskimi i prawosławnymi. Pierwsi czczą Chrystusa pod wezwaniem „Żeziu Krist'a“, drudzy — pod imieniem „Jezusa Chrystusa“, a trzeci — pod wezwaniem „Issusa Christosa“.

Tyle ks. Huszno! — Jego ostatnia metamorfoza świadczy dowodnie, jak szybko stacza się w przepaść nonsensów ten, kto się oddalił od katolickiej Prawdy i katolickiego urzędu nauczycielskiego. Przykład ks. Huszny jest rzeczą smutną, ale zarazem — pouczającą!

Życie... to nasza kołysanka do snu... wiecznego!

Henryk Gralski.

Koronacja cudownego obrazu MB. w Piekarach.

Kalwarja śląska. — Z przeszłości Piekar. Akt koronacji. — Przeszło 200.000 uczestników.

Katowice, 16 sierpnia 1925.

O godzinie 9-tej rano wsiadamy w auto i jako przedstawiciele prasy jedziemy wraz z p. wojewodą Bilskim, marszałkiem Sejmu śląskiego p. Wolnym, nadinsp. policji p. Wróblewskim, i t. d. i t. d., na uroczystości w Piekarach.

Szybko mijamy Bytków, Brzozowice, Brzeziny i Szarlej. Im bliżej Piekar tem większe tłumy, wreszcie jechać już dalej nie można, idziemy pieszo. Na drodze bramy triumfalne, domy przystrojone zielenią, w oknach jeszcze świece po wczorajszej iluminacji z okazji przyjazdu Ks. Nuncjusza, na dachach powiewają chorągwie o barwach polskich i papieskich. Oczy zwracają się ku kościołowi. Wznosi się on na górze, a nad nim, wyżej, rozciąga się 38 morgowy ogród, w którym znajduje się w środku kościół św. Krzyża, po bokach zaś 23 kaplic, każda w innym stylu zbudowana. Jest to tak zwana Kalwarja śląska.

Ileż wspomnień budzi w duszy historja Kościoła i cudownego obrazu w Piekarach... Wszak do roku 1811 należały Piekary do diec. krakowskiej, a krakowski bp. Trzebnicki poświęcał bardzo wiele troski podniesieniu Piekar i rozszerzaniu czci cudami już wówczas słynącego obrazu. Sobieski z rycerstwem tutaj prosił Matkę Najśw. o pomoc, a później August II. tu wyrzekał się herezji protestanckiej, zanim Polska złożyła mu na skronie koronę.

Ale to dawne dzieje. Od 100 lat chcieli Niemcy uczynić z Piekar placówkę germanizacyjną. Lud polski jednak oparł się silnie o ołtarz Marji. W piersiach na Jej cześć zachował polski język, a zbierając się około Jej obrazu czuł się polskim narodem. Stwierdził to nawet niemiecki dostojnik kościelny kard. Diepenbrock. Kiedy w roku 1849 przybył do Wrocławia na konsekrację nowego kościoła w Piekarach, kiedy ujrzał tysiączne rzesze otaczające ołtarz Marji — powiada kronika piekarska, chciał kardynał przemawiać do ludu, jednakże nie mógł, gdyż nie znał polskiej mowy. Wtedy rozpłakał się i powiedział po niemiecku: „Ten palec oddałbym chętnie, gdybym przynajmniej parę słów mógł do was przemówić w waszym języku, kochani górnoślązacy“. Po zakończeniu uroczystości kazał się prowadzić w procesji na granicę polską, a kiedy na polskiej stronie stanął zawołał: „O Matko Świętych, polska kraino — ileż synów Twoich za wiarę krew swą przelało. O ziemio polska, świadczą za Tobą liczne cuda, świadczy za Tobą opieka Bogarodzicy, która królową Twoją została“...

I została królową, mimo chwilowego triumfu niesprawiedliwości. „Dnia 15 sierpnia 1925, w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, za czasów prezydenta Stanisława Wojciechowskiego“ itd. czytał tuż przed aktem koronacyjnym, ks. regens Maśliński. Deus mirabilis, fortuna variabilis, i tutaj można powiedzieć: — Ale wróćmy do samej uroczystości.

* * *

O godzinie 10-tej wychodzi procesja z kościoła parafjalnego do kościoła św. Krzyża przed którym wzniesiono ołtarz koronacyjny. Cały ogród zalany morzem głów. **Liczono uczestników ponad 200 tysięcy.** Najpierw duchowieństwo, a potem piekarzanie niosą cudowny obraz. Za nim idą księża biskupi, ks. Nowak, Ryx i ks. Administrator Ap. dr. Hlond, dalej przedstawiciele władz, delegacje niezliczonych bractw i stowarzyszeń z ruchomym lasem sztandarów, straż honorową pełni 75 pułk, wzorowo i taktownie utrzymuje porządek policja. Między pątnikami dostrzegamy ks. proboszcza Staicha ze Szczakowej na czele swoich parafjan.

Tuż przed 11 godziną rozpoczyna się uroczysty akt. **Ks. jen. Brandys** odczytuje bullę koronacyjną, ks. Nuncjusz, arcyb. **Lauri** powstaje z tronu i odmówiwszy modlitwę kładzie koronę przez Ojca św. poświęcaną na skronie Dzieciątka Jezus, a drugą na skronie Jego Matki. Z wieży kościołów dolatuje hejnał: „Bogarodzico“, wojsko oddaje potrójną salwę, las sztandarów pochyla się, a z piersi tysiącznych rzesz płynie do stóp cudownego obrazu potężna pieśń „Pod Twoją obronę uciekamy się“.

* * *

Ks. biskup **Ryx** z Sandomierza celebruje sumę. Obok duchowieństwa śląskiego widzimy przed ołtarzem delegata archidiec. krakowskiej ks. kan. Dra Domasika, diec. płockiej ks prał. Targowskiego, dalej ks. prał. Marchewkę z Jędrzejowa i w. i. Po ewangelji przemawia do niezliczonych tłumów biskup przemyski ks. Nowak. Głos mu drży ze wzruszenia. Mówi prosto, szczerze, z głębi serca. Opuścił w swojej diecezji uroczystość koronacyjną statuy Matki Boskiej w Przeczycy, aby przybyć na ukochany Górny Śląsk. Nawołuje do wytrwania przy wierze świętej, bo ona nam szczęście wieczne i narodowe zapewnia. W wolnej Polsce, wobec przedstawicieli polskiego rządu chciała być Matka Najśw. koronowaną. Wśród tych kominów dymiących wybrała sobie miejsce, wśród szarej masy ludu roboczego, aby go pocieszać, ratować, przed zdradliwą agitacją uchronić“...

* * *

Po skończonej sumie, w czasie której przygrywała orkiestra i chór parafji piekarskiej, odśpiewano „Boże coś Polskę“ — a głos żywiołowy tysiącznych rzesz był tak donośnym, że pewnie przeszedł i za niemiecką granicę, budząc oddźwięk w sercach z tamtej strony jeszcze pozostałych braci.

Piekary to twierdza katolicyzmu i polskości na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Od niezapomnianej pamięci proboszcza **ks. Ficka,** pierwszego redaktora „Tygodnika katolickiego“ aż po dzisiejszego stróża świątyni marjackiej ks. Puchra, Piekary stają się duchowym ośrodkiem serc śląskiego ludu.

* * *

Uroczystość koronacyjna zakończyła się obiadem, który stał się do pewnego stopnia manifestacją kościelno-narodową. Wiwatowano na cześć ks. Nuncjusza i Ojca św., Prezydenta i wojewody, na cześć władz i ludu miejscowego. Szczególnie wznoszono okrzyki na cześć ks. Admin. Dra Hlonda, wołając: „Niech żyje ks. biskup śląski, nasz rodak“. Ks. arcybiskup Lauri uśmiechał się, dając do poznania, że zrozumiał intencje zebranych.

Rzewnym momentem było ofiarowanie ks. Nuncjuszowi misternego obelisku węglowego przez górników ze Szarleju. „Jak ten węgiel kamienny twardy, tak my, górnicy śląscy, twardo stać będziemy przy boku Ojca św. i pod chorągwią Marji“.

Kto słyszał ten głos szczery i silny, ten nie wątpi, że lud górnośląski dotrzyma swojej obietnicy. **Ks. Dr. Fr. Mirek.**

Ks. arcyb. Lauri wyjechał w niedzielę do Oświęcimia, do ks. ks. Salezjanów. W poniedziałek wrócił przez Katowice do Warszawy. W niedzielę odprawił sumę pontyfikalną w Piekarach ks. biskup Tymieniecki z Łodzi. Przybyło dużo pielgrzymek niemieckich, dla których głoszono kazania niemieckie.

KRONIKA KRAJOWA.

Warjaci wydają pismo w Warszawie.

SZCZYT POSTĘPU.

...jenci szpitala dla obłąkanych Jana Bo żego w Warszawie wydają tygodniowe pismo ilustrowane o charakterze humorystycznym: „Farys". Pismo jest odbijane na hektografie. Nakład 10 egzemplarzy. Cna 3 złote. Autorzy pobierają honorarjum w wysokości 13 gr. od strony.

Wśród stałych prenumeratorów widnieją nazwiska 4 lekarzy i księdza zakładowego, oraz pewnej studentki medycyny. Zeszyt jest bogato ilustrowany i zawiera osobliwe utwory. Między innemi znajdujmy tam dokument poniższy:

Prośba

M..., zam. na Oddz. III.

Wobec tego, że skończyłem 5 uniwersytetów, posiadam order św. Łazarza, mam młodą przyjaciółkę, artystkę z teatru letniego i pojutrze są moje imieniny, przeto upraszam o przyznanie mi następujących przywilejów na mocy § 608 i 914 rozporządzenia doraźnego: 1) ażeby tylko mnie wyłącznie wolno było zbierać niedopałki papierosów na III. oddziale; 2) ażeby tylko mnie wyłącznie wolno było dłubać w nosie, a w mojej obecności nikt by tego prawa nie miał — ani w swoim, ani w moim nosie; 3) ażeby mnie wolno było do oddziału, do kancelarji, do ogrodu i wszędzie wchodzić tyłem (czyli naopak, jak rak); 4) ażeby nie strzyżono mi całej głowy, tylko połowę jej.

Anku-Ankudowicz.

Mąż poderżnął żonie gardło scyzorykiem

POTWORNY MORD WE WILNIE.

W związku z ujawnionem przed kilku dniami zabójstwem, dokonanem na osobie młodej kobiety, znalezionej w kartoflach na Równem Polu, pod Wilnem, aresztowała policja męża zamordowanej, szeregowca 1 p. legjonów, Jana Pawłowskiego, który się cynicznie do zbrodni przyznał. Wyprowadził on podstępnie swą ofiarę na pole i korzystając z ciszy nocnej, poderżnął jej gardło wyszczerbionym małym scyzorykiem. Nieszczęśliwa broniła się rozpaczliwie, o czem świadczą liczne znaki od podrapania na ciele zabójcy. Świadkowie stwierdzają, iż zabójca nożem, którym odebrał życie, krajał chleb i spożywał.

Znowu katastrofa samolotowa.

BURMISTRZ PRZASNYSZA ZABITY.

„Ekspres Poranny" donosi, że podczas lotu dookoła województwa warszawskiego, wydarzyła się w Przasnyszu katastrofa lotnicza. Mianowicie aparat L. O. P. podczas lądowania uderzył kadłubem o ziemię. Kadłub został strzaskany, a znajdujący się w samolocie burmistrz miasta Przasnysza, p. Matuszewski, poniósł śmierć na miejscu. Pilot, plutonowy Marczewski, odniósł ciężkie rany.

Katastrofa wydarzyła się wskutek tego, że pasażer chwycił tuż nad ziemią za rezerwowy ster i spowodował wypadek przy lądowaniu.

ZMIANY W KAPITULE WARSZAWSKIEJ. Wobec śmierci ks. arcyb. Ruszkiewicza zaszły w łonie kapituły metropolitalnej warszawskiej następujące zmiany:

Ks. bisk. Gall został dziekanem kapituły, ks. bisk. Szcześniak prałatem tejże. Na wakujące w niej miejsca kard. Kakowski powołał swego dawnego kapelana, obecnego prof. seminarjum, ks. dr. Wł. Kępińskiego.

KOMUNIKACJA LOTNICZA WARSZAWA—KOPENHAGA. W ubiegłą sobotę dokonano pierwszego lotu na linji Warszawa—Kopenhaga w ciągu 8 godzin. Odcinek Warszawa—Puck przebyto osobowym aeroplanem, a drogę Puck—Kopenhaga na 3-motorowym hydroplanie.

INTELIGENCI ODBIERAJĄ SOBIE ŻYCIE W WARSZAWIE. Onegdaj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 47-letni Leopold Arndt, b. ławnik magistratu warszawskiego. Przyczyną samobójstwa miały być trudności finansowe.

W niedzielę popełnił samobójstwo znany w sferach finansowych dyr. Zjedn. Banku Warszawskiego, Maurycy Gordowski. „Ekspress Poranny" przypuszcza, że przyczyną samobójstwa była sprawa sfurjowania Warsz. Banku Zjedn. z Bankiem dla Handlu i Przemysłu oraz obecny kryzys ekonomiczny.

TRUP ARTYSTKI WARSZAWSKIEJ LEŻY PRZEZ 6 DNI W POKOJU. Sąsiedzi 35-letniej artystki warszawskiej Zofji Świeszewskiej, zdziwieni dłuższą nieobecnością lokatorki, wtargnęli do zajmowanego przez nią pokoju, gdzie znaleźli trupa Świeszewskiej w pozycji klęczącej przed otomaną. W pokoju unosiła się silna woń rozkładającego się ciała.

Istnieje przypuszczenie, iż Świeszewska padła ofiarą morderstwa, którego dokonano jeszcze w przedostatnią niedzielę, tak, że trup jej leżał w pokoju przez 6 dni.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Polski marynarz ratuje 3 osoby w Gdańsku.

Pewne wesołe, trochę, zdaje się, podchmielone towarzystwo gdańskie, jechało na motorówce na wodach w pobliżu t. zw. Polskiego Haku. Nagle łódź napełniła się wodą i poszła na dno. Na motorówce znajdowało się 5 osób, z których 2 natychmiast utonęły, a reszta wołała rozpaczliwie o pomoc. Nim załoga stojącego na stoczni polskiego statku wojennego „Krakusa" zdołała przybyć na miejsce wypadku, wyratował już trzy tonące osoby marynarz ze statku polskiej marynarki wojennej „Nurek", Kowalski, który przypadkowo w małej łodzi pływał sobie w pobliżu przystani Polskiego Klubu wioślarskiego na Polskim Haku.

Briand omal że się nie wykoleił

A JEGO SEKRETARZ ZGUBIŁ MU TYMCZASEM TECZKĘ.

W pobliżu Amiens wykoleił się tender lokomotywy pociągu pospiesznego Boulogne—Paryż, wskutek czego 10 wagonów uległo całkowitemu rozbiciu. Tuż za tym pociągiem jechał pociąg nadzwyczajny, którym wracał z Londynu minister spraw zagranicznych Briand. Maszynista pociągu nadzwyczajnego z trudem zdołał go zatrzymać w odległości zaledwie 100 metrów od miejsca katastrofy.

Z Londynu donoszą, iż Briand na chwilę przed opuszczeniem angielskiego urzędu spraw zagranicznych zgubił teczkę z 500 funtami i ważnemi dokumentami.

Od 3000 lat ludzkość nie postąpiła naprzód.

Po kilku dniach ciężkich studjów grono uczonych uniwersytetu w Kalifornji doszło do przekonania, że pod względem rozwoju umysłowego ludzkość od 3000 lat nie postąpiła wcale naprzód.

Według tych uczonych wiemy obecnie mniej więcej tyle, ile wiedziały narody za czasów Babylonu. „Ale inteligencja nasza — dodają oni — nie może być porównaną z inteligencją Greków, który żył 2000 lat temu.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA W PARYŻU. Firma Gebethner i Wolff dokonała w dniu 14 bm. poświęcenia i otwarcia polskiej księgarni w Paryżu przy bulwarze Saint Germain 123. Placówka ta niewątpliwie stanie się ośrodkiem z którego będzie promieniować na obczyźnie myśl polska.

ROZMAITE BYWAJĄ LIGI. W Paryżu nie brak jest bezdomnych, a brak natomiast wolnych mieszkań. W myśl dewizy XX wieku bezdomni zorganizowali się. Założyli ligę kandydatów na lokatorów. Jest to najnowszy typ ligi, jaki wynaleziono po wojnie.

W JAPONJI ZNÓW WYBUCHŁ WULKAN. Dzienniki londyńskie donoszą z Tokio o gwałtownym wybuchu wulkanu Szirano w pobliżu jeziora Tsurenji. Cesarz i cesarzowa znajdują się w miejscowości Nikke, leżącej w pobliżu wulkanu.

SZANGHAJ — NIESZCZĘŚLIWE MIASTO. Z Szanghaju donoszą, że wybuchła tam epidemja cholery. Zachorowało 500 osób, z których 25 zmarło.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Garnizon krakowski w V rocznicę Cudu nad Wisłą.

W PRZEDDZIEŃ UROCZYSTOŚCI.

Piątą rocznicę odparcia nawały bolszewickiej z pod stolicy Polski, przybrała w Krakowie charakter pięknej manifestacji narodowej.

Obchód sobotni poprzedził uroczysty capstrzyk, odegrany w piątek wieczór na ulicach miasta przez 5 orkiestr. Ustawiły się one przed strażnicą wojskową w Rynku głównym, mając przed sobą wartę wzmocnioną tegoż wieczoru o 20 szeregowych 20 p. p. Z uderzeniem godz. 7-mej tanfaryści z 6 pap. odegrali z wieży Marjackiej hejnał, poczem na sygnał wieczorny, dany przez trębaczy 8 p. ul., ruszyły orkiestry ulicami, grając marsze. Obszedłszy śródmieście, orkiestra 20 p. p. udała się przed gmach województwa, 8 p. ul. przed mieszkanie dowódcy korpusu gen. Kulińskiego, 6 pap. pod koszary Tadeusza Kościuszki, obejmującej apartamenty inspektora armji Szeptyckiego, a orkiestra 5 p. sap. pod pałac Ks. Biskupa Sapiehy. Orkiestra 1 p. sap. kolej. odmaszerowała z pod odwachu wprost do koszar.

Równocześnie z odegraniem capstrzyka na ulicach miasta, odbył się we wszystkich formacjach wojskowych uroczysty apel, przy odczytywaniu listy obecnych, najstarszy rangą podoficer występował na czoło oddziału i meldował, że wymieniony w apelu żołnierz zginął śmiercią walecznych. Po „rozkazie" oficerowie pułkowi wygłosili do żołnierzy krótkie przemówienia na temat znaczenia uroczystości Cudu nad Wisłą.

MSZA ŚW. POLOWA.

Główna uroczystość odbyła się w sobotę 15 b. m. Na rozległych Błoniach stanął ołtarz polowy przybrany kwiatami i festonami z zieleni, a naprzeciw wzniesiono wysoki maszt, z którego szczytu powiewała flaga o barwach państwowych. Na krótko po godz. 8-mej rano zaczęły napływać na Błonia formacje wojskowe wszystkich gatunków broni w ubiorze polowym i pełnem uzbrojeniu, zajmując obszerną przestrzeń przed ołtarzem. Paradą kierował płk. Oswald wraz z przydzielonymi mu: płk. Działkiewiczem, płk. Kellnerem, ppłk. Krukiem Szusterem, ppłk. Bzowskim i maj. Michurą.

O godz. 9-tej rozległy się echa trąbki, sygnalizujące przybycie gen. Tinza, zastępcy dowódcy korpusu. Równocześnie dały się słyszeć krótkie a dobitne słowa komendy, wojsko sprezentowało broń, gen. Tinz odebrał raport od pułk. Oswalda, poczem przeszedł przed frontem wojsk. Równocześnie bateria 6 pap oddała z Kopca trzy strzały armatnie, orkiestra 20 p. p. odegrała hymn narodowy. Padł rozkaz od dowódcy parady na wzniesienie chorągwi.

Występuje z Mszą św. kapelan załogi krakowskiej, ks. gen. Niezgoda, w asyście ks. Jarońskiego i ks. Macmarskiego. W czasie nabożeństwa podoficer 20 p. p. odtrąbuje sygnały, a to na Gloria, przy pierwszej Ewangelji i przy ostatniej, poczem baterja 6 pap., ustawiona na Błoniach małych, oddaje salwy honorowe.

W czasie nabożeństwa wygłosił przemówienie ks. prob. Jaroński, podnosząc wielkie znaczenie obchodzonej uroczystości. Po Mszy św. „do modlitwy". Słowa komendy przebiegły w momencie wszystkie formacje, wojsko sprezentowało broń, a celebrans zstąpiwszy przed maszt, udzielił wojsku błogosławieństwa. — W czasie tej podniosłej chwili trębacze wszystkich 5 orkiestr odegrały sygnał „Modlitwa", poczem zagrzmiały dźwięki hymnu narodowego.

Na nabożeństwie byli obecni imieniem władz: z ramienia województwa naczelnik wydziału Niesiołowski, starosta Dr. Bal, wiceprez. m. Rolle, prezesi sądów Wolter i Pelc, korpus oficerski, przedstawiciele instytucyj i związków, oraz liczne zastępy obywatelstwa krakowskiego.

DEFILADA WOJSK.

Widok defilujących oddziałów spotyka się z owacyjnem przyjęciem ze strony publiczności. Tak też i w sobotę po nabożeństwie na Błoniach, mieszkańcy miasta ustawili się zbitym szpalerem przy ulicach, którędy miały oddziały maszerować, oczekując z niecierpliwością dzielnych żołnierzy. Defiladę przyjmowała generalicja przed parkiem sportowym „Jurenia". W karnym ordunku przy dźwiękach marszów, granych kolejno przez poszczególne orkiestry, przemaszerowały najprzód oddziały piesze 20 i 12 p. p., za niemi posunęły się dwa szeregowych baterje 5 pułku art. ciężk., artylerja polna, 5 dyon taborów, pluton aut pancernych, szwadron pion., 8 pułk ułanów, 5 dyon art. konnej, wreszcie 6 pap. Wojsko przemaszerowało Aleją Mickiewicza, Krasińskiego, ul. Zwierzyniecką, Wiślną, Wolską, Straszewskiego, Smoleńsk, witane entuzjastycznemi oklaskami. Nad miastem krążyły dwa samoloty z 2 pułku lotniczego.

ZABAWA ŻOŁNIERSKA.

Po południu odbyła się w Domu Żołnierza przy ul. Mogilskiej zabawa żołnierska. Liczne urządzenia sportowe i gry jak: „oblężona forteca", „jazda samochodem po Polsce", „podróż do Gdańska", dalej szachy, domino, koło szczęścia, kręgielnie amerykańskie i zwykłe i t. d., znalazły się w pełnym ruchu. Gwarno i wesoło było w Domu jak rzadko. Na nastrój naszych żołnierzy wpłynęła znakomicie sztuczka Stefana Turskiego: „Czar munduru", odegrana na scenie Teatru żołnierskiego przez dobry zespół aktorów-amatorów.

Kraków, dnia 18 sierpnia 1925.
Wtorek 18-go: św. Agapita.
Środa 19-go: św. Tymoteusza.
Środa 19-go: Wschód słońca o godzinie 4.50, zachód o 19.16.

OSOBISTE. Redaktor naczelny „Gazety Ludowej" w Katowicach p. Stanisław Bernatt rodem z majątku Dyss ziemi Lubelskiej uzyskał na uniwersytecie w Monachium stopień doktora filozofji summa cum laude.

PRZYJAZD DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI. W sobotę 15 bm. rano przybyło do Krakowa sto pięćdziesiąt chłopców, synów robotników polskich pracujących we Francji. W ciągu soboty zwiedzali zabytki miasta, a w niedzielę byli obecni na zabawie, urządzonej dla nich przez Związek młodzieży rzemieślniczej i rękodzielniczej na boisku „Juvenii". Wieczorem przybyli na przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" w Bursie przy ul. Krupniczej. W zwiedzaniu miasta towarzyszyli chłopcom skauci. Wczoraj rano uczestnicy wycieczki wraz z oprowadzającemi ich członkami kom. sen. Osińskim, prezesową Rychłowską, prof. Gruszeckim i t. złożyli wizytę w Prezydjum miasta, a popołudniu wyjechali do salin wielickich. Dzisiaj wyjeżdżają do Zakopanego.

PRZED NOWYM SEZONEM W TEATRZE SŁOWACKIEGO. Po zakończeniu sezonu opery warszawskiej od dzisiaj teatr będzie zamknięty przez półtora tygodnia, który to czas poświęcony będzie na niezbędne odczyszczenie gmachu i sceny. Artyści dramatu zjeżdżają się w dniu dzisiejszym i odrazu rozpoczynają próby z pierwszych sztuk, przeznaczonych na początek sezonu 1925/26, który rozpocznie się dnia 28 b. m. przedstawieniem „Kordjana".

BUDOWA MIEJSKICH DOMÓW MIESZKALNYCH. Magistrat krakowski rozpisał licytację ofertową na wykonanie 5 domów przy ul. Syrokomli i 2 domów przy Alei pod kopcem Kościuszki. Termin wnoszenia ofert upływa 27 bm. Plany i warunki wyłożone są w biurze budownictwa miejskiego magistratu.

ZA USIŁOWANIE ZNIEWOLENIE służącej M. zrezerwowała policja Adama Smolenia lat 20 i Wacława Morana lat 18. Obu osobników odstawiono już do więzień sądowych.

POGRZEB Ś. P. MICHAŁA PATKANIOWSKIEGO, st. radcy Magistratu odbył się dnia 15bm. o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej. Udział w pogrzebie wzięło Prezydjum miasta, naczelnicy wydziałów magistratu z licznem gronem urzędników, szereg b. radców miejskich i członków Rady przybocznej, sfery przemysłowe naszego miasta, oraz liczna publiczność.

Generał Gouraud w Krakowie.

Miasto nasze przyzwyczajone do równie częstych jak i różnorodnych odwiedzin, doczekało się tym razem wyjątkowego dnia i niepowszedniego nastroju.

Na czele całego barwnego i błyszczącego tłumu zagranicznych oficerów, przedstawiających Armje kilkunastu Państw, ciągnął wszystkie oczy błękitny Jenerał francuski, strasznie poraniony pod Reims — dzielący pokaleczenie z legendarną katedrą, symbolem wszystkiego co najlepsze w kraju naszej wielkiej Sojuszniczki.

Gubernator wojskowy Paryża przybył do nas opromieniony sławą zyskaną na polach bitew europejskich oraz na stanowisku Wielkorządcy Syrji.

Zwieszający się pusty rękaw munduru: „bleu horizon" i krok nierówny uszkodzonej nogi, wzbudzały cześć i uszanowanie jak przeście poszarpanego sztandaru.

Wypełniony po brzegi program dnia 14-go sierpnia nietylko zbliżył, ale złączył Jenerała Gouraud z Krakowem.

Po uroczystem wojskowem przyjęciu o 7 zrana na dworcu, zaczęły się zjeżdżać samochody o godzinie 10 do ogrodu Pusłowskich przy ul. Andrzeja Potockiego 10. Gdy wszyscy oficerowie zagraniczni byli już zgromadzeni w obrębie na ten cel Gdańskiej sali, weszli Generałowie wprowadzeni przez inspektora IV armji Jenerała Szeptyckiego. W mniejszej sali obok witała Jenerała Ironside, komendanta wyższej szkoły wojskowej, delegacja kolonji angielskiej w Krakowie: Miss Allen pp. Mirecka, Stonawska i p. Dziewicki.

Długi korowód 30 samochodów ruszył ul. Basztową przez bramę Florjańską do kościoła Marjackiego, a gdy Dostojnicy wojskowi, wprowadzeni przez magnata Pusłowskiego, zatrzymali się u wejścia do prezbiterjum, zwolna zaczęły się rozchylać skrzydła tryptyku Wita Stwosza, olśniewając wszystkich złocistym splendorem swego wnętrza. Wrażenie było niezrównane.

Zainteresowanie gości rosło następnie w Sukiennicach, w Bibljotece Jagiellońskiej i na Wawelu — na kopcu Kościuszki, na czarnych wodach podziemnej Wieliczki i na baśniowem przedstawieniu operowem pod arkadami zamku w nocy.

Spóźniony z powodu udziału gości w przedstawieniu „Lohengrina" obiad rady miejskiej odbył się dopiero około 10 wieczór w Starym Teatrze. Zaledwie powstano od stołu, ruszył generał Gouraud ze świtą na miasto, by usłyszeć jeszcze północny hejnał Marjacki, zobaczyć przy blasku księżyca stary rynek krakowski i pożegnać się z opustoszałym po przedstawieniu Wawelem. Na drugi dzień w sobotę był gen. Gouraud z orszakiem na Mszy świętej już o godz. 8 rano w kościele Marjackim.

POGRZEB Ś. P. PROFESORA BIEŃKOWSKIEGO odbył się w poniedziałek przy udziale grona profesorskiego uniwersytetu Jagiellońskiego i publiczności. Mszę św. żałobną odprawił w kaplicy cmentarza rakowickiego prof. ks. dr. Archutowski. Mowy żałobne wygłosili prof. Jachimecki, imieniem univ. czeskiej i prof. Grabowski w imieniu univ. poznańskiego. Obaj mówcy podnieśli zasługi zmarłego, jako znakomitego znawcy archeologji klasycznej i szczerze Polsce oraz młodzieży oddanego profesora. „Tow. Numizmatyczne" w Krakowie, w imieniu, którego zasłużył ś. p. Bieńkowski, jako długoletniego wiceprezesa, złożyło 100 złotych zamiast wieńca, na objady młodzieży szkolnej na ręce siostry Samueli.

Repertuar teatru „Bagatela"

Wtorek: „Ile mi dasz".
Środa: „Ile mi dasz".
Czwartek: „Kwiat miłości".

REDO-ROGIŃSKA I WINDHEIM W „BAGATELI". W czwartek 30 bm. rozpoczynają gościnne występy w „Bagateli" primadonna operetkowa Loda-Rogińska, znakomity tenor teatru nowości w Warszawie Józef Redo i ulubiony pieśniarz Marek Windheim. Ten interesujący wieczór śpiewny nosić będzie nazwę „Kwiat miłości".

Opera warszawska w teatrze Słowackiego.

Na zakończenie gościny dali nam Warszawianie jedną z najbardziej znanych i popularnych oper: „Trubadura" Verdiego i dzieło zeszłe polskie, nam zupełnie nieznane: „Casanovę" Różyckiego. Ta druga opera, choć zrodzona w czasach modernizmu muzycznego i przez jednego z najwybitniejszych polskich nowatorów, wkradać zdaje się w łaski szerokiej publiczności i dążyć do popularności równej Trubadurom, Rigolettom czy Traviatie. Autor poważnego „Bolesława Śmiałego", barwnej w rytmach i kolorystyce instrumentalnej „Meduzy", oraz „Erosa i Psyche", pełnej nowoczesnych efektów harmonicznych i śmiałych pomysłów orkiestracyjnych, cofnął się jakby do środków prostszych, poszukał melodji gładkich, w temacie niewybrednych, ale łatwo w ucho wpadających, harmonję mimo całej pieprzności nowoczesnej, uczynił strawniejszą dla ucha dzisiejszego widza przeciętnego, wszystkie motywy zaś ujął w przeważającej rytm walca, albo tańca wschodniego, zatracającego czesto krakowiakiem (!). Jednem słowem polski modernista, szukając popularności szerokich mas, cofnął się umyślnie, mówiąc mniejako: „Jeśli nie chcecie słuchać moich dążeń czystych i szczerych, dam wam rzecz, w której piękno estetyczne sam nie widzę, ale która wam się napewne będzie podobała"! I to właśnie mam żal do Różyckiego, że jego dawna twórczość tak wyrafinowana, chociaż złośliwość szczerego artysty powstał ten jedyny w twórczości muzycznej dziwolag, jakim jest „Casanova" Różyckiego. Gdyby się nie znało poprzednich dzieł symfonicznych i operowych twórcy „Anhellego", możnaby przyjąć ten ostatni utwór jako niezły produkt, t. z „Kapellmeistermuzik", w której autor zasłuchany w niezliczoną ilość dobrych dzieł muzycznych, stwarza niejako konglomerat obcych myśli, które, po swojemu z lekka zabarwionych, ażeby uciszyć niewybredne ucho „lubownika muzyki", umiejącego przy płwie rozkoszować się czarem muzyki. Oczywiście przy takiej technice kompozytorskiej wyrwie się czasem autorowi oryginalniejsza jakaś myśl, ale suma ogólna to jedno wielkie pretensjonalne... zero! W „Casanovie" jest takich szlachetniejszych myśli sporo (wstęp i zakończenie, taniec turecki, duet w 3 akcie) i trapują też wykwintniejszego słuchacza świeżo pomysły instrumentalnej, ale w rezultacie ma się żal do Różyckiego, że lot swój obniżył, że zamiast „przewodzić i iść dalej" zechce jeszcze zdobywać popularności, woląc się zniżyć do gustów niewybrednych i nie poszukiwać tylko tonem, lekkim wysiłkiem stworzonym, pankim widzeniem nie można oczyść z tego pp lubu i... mamonę. Z ludzkiego (?) wodu wyrzutów Różyckiemu, ale, kto zna jego dzieła poprzednie, dziwi się tylko i żałuje, że ogólne obniżenie się smaku opanowało tak oryginalny talent muzyczny, w Polsce nieczęsty. Wykonaniu dzieła poprzednie stanęli się umiejętnie wszyscy artyści warszawscy i niektórzy krakowscy.

W czwartkowym „Trubadurze" przypomniała się Krakowianka, p. H. Łowczyńska, obecnie prymadonna opery Bałgorodzkiej, darząc słuchaczów ciepłem swego głosu i dyskretną interpretacją (trochę może za zimną) pięknej partji Leonory. Manrica brawurowo śpiewał p. Gruszczyński, jakkolwiek słynna stretta wykonana w tonacji obniżonej na włoskich scenach, chybiłaby efektu. Bardzo odpowiedzialna głosowo partję br. Luny zaśpiewał p. Mazurek, zbierając za nią w 2 akcie gromkie oklaski. Azucenę śpiewała p. Rewicz, niedysponowana i skrępowana niemieckim językiem, który dziwnie brzmiał w operze włoskiej... w teatrze imienia Słowackiego.

B. W.

Z teatru „Bagatela".

„Ile mi dasz"?
Rewja zespołu „Qui pro Quo".

Druga rewja teatrzyku „Qui pro Quo" odznacza się niemniej obiecującym tytułem, niż poprzednia. Idea przewodnia wieczoru miała być satyrą na sybolicznie hasło współczesności, usiłujące wszelką ludzką myśl i czyn ludzki, podciągnąć pod kruchy — już nie złoto — ale papier waluty. Poza programowa jednak piosenką na temat „ile mi dasz", na przedstawienie złożył się szereg rzeczy dość luźnych i dalekich od siebie.

Już po raz drugi przychodzi mi z przyjemnością wysunąć na pierwszy plan p. Ordonównę, która była istotnie „spiritus movens" wieczoru. Jest ona chodzącym przykładem warszawskiej lekkości i wdzięku; ma w sobie ten szczery odruch swobody i wionącą z każdego ruchu i słowa werwę, które tak cechowała poprzednie artystki warszawskie, goszczące u nas: Przybyłko-Potocką i Gorczyńską. Pozatem posiada p. Ordonówna pierwszorzędny walor kabaretowy, który już nie jest kokieterją, a raczej „uwodzicielskością" (— Włoch wyraziłby to „una forza seduttrice").

P. Macherski jest zgrany, miły i posiada w sobie inteligentny umiar w grze, czego nie mają jego zespołowi koledzy, szarżujący skutecznie w kierunku dwuznaczników.

Zwłaszcza scena: Jastrzębiec, — szepleniąca „uczciwa panienka" — oraz 2 malarzy, malujących przysłowiowe drugi pokój, była nieprzyzwoita w swojej trywjalności. Czujemy, iż upadamy tu z lekkiego poziomu podścenki na grząską ćwierćscenkę „Bociana" czy „Rakiety". Również nie mogły przemówić do mnie ani apel p. Jastrzębca o utrzymanie „Bagateli" na tle szeroko nakreślonej karjery p. Dąbrowskiego, ani rekordowe przeżegnanie p. Lawińskiego, „rolńicego" dyr. Pilarskiego.

Dobry i kilka razy niebanalnie dowcipny był p. Jarossy, zwłaszcza w serji swoich „wynalazków"; prócz tego dźwigał na sobie dosyć ciężar conferenciera.

P. Cybulski jest zdolnym aktorem charakterystycznym; w scenie „w Kinie" odbiła się wyraźnie ta nie jego charakterystycznego zacięcia p. Mieniecka, ładnie ubrana i jeszcze ładniej wyglądająca; rolkę swoją pojęła szlachetnie teatralnie.

W tańcu p. Wojnara i p. Szymborówny, dalekie było jeszcze do szumnie zapowiadanej przed conferenciera „choreografji" (ten dowcip nie się udał). P. Szymborówna jest na razie tylko bardzo pięknie zbudowaną; p. Wojnar gorzej.

Pozatem nieodłączne były dwuznaczniki, niektóre bardzo ordynarne, które budziły niemiłe oklaski w tylnych rzędach. Pięknie pomyślany przez „Qui pro Quo" nastrój zbiorowy i współpraca publiki ze sceną, nie objawiała się wszak w wymianie słów płytkich.

Małarka.

V. Ogólnopolski Zjazd rzeźniczo-masarski w Krakowie.

Liczebność delegacyj. — Obrady rozpoczęte w Imię Boże. — Powitania. — Organizacja i postulaty bieżące. — Gościnność cechu krakowskiego.

Imponujący rozmiarami, bo z górą trzystu uczestników liczący, zjazd delegatów cechów rzeźniczo-masarskich, odbył się w ub. sobotę **15 b. m.** Na zjazd ten przybyli delegaci z całej Rzeczypospolitej Polskiej, szczególnie licznie przybyli zwłaszcza reprezentanci Poznańskiego (w liczbie około stu) i Warszawy (około 60-ciu). Był to już piąty z rzędu powszechny zjazd zawodowych organizacyj tych gałęzi rękodzieła.

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele N. M. P., na które delegaci udali się w pochodzie. Mszę św. odprawił w kościele Marjackim ks. Fitak. Po nabożeństwie udali się zebrani do Strzelnicy Towarzystwa Kurkowego, składając na placu Matejki wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza“. Wzruszające przemówienie poświęcone pamięci poległych bohaterów, wygłosił prezes związku cechów, p. Syller z Poznania.

Obrady w sali Twa Kurkowego rozpoczęły się o godz. 12 w południe zagajeniem przez p. wiceprezesa Izby Rękodzielniczej i starszego cechu rzeźniczo-masarskiego w Krakowie, radcę Andrzeja Różyckiego. Rozpoczynając — co ze szczególnem uznaniem podkreślić należy — staropolskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — powitał mowca serdecznie zebranych gości, przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich, Izby Rękodzielniczej, Przemysłowo-handlowej i wojskowości, ze szczególnie gorącemi słowy zwracając się do delegatów, którzy przybyli z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej. Dokonano następnie wyboru marszałka, którym został p. Syller z Poznania, a ten na ławników powołał delegatów wszystkich miast, w tem z Krakowa pp. Andrzeja Różyckiego, dra Prochowskiego i p. Bialika.

Z wielu przemówień powitalnych wymienić należy przemówienie **p. posła K. Holeksy,** który podnosząc znaczenie cechów jako podstawy mieszczaństwa, zaznaczył, że cechy te winny dać inicjatywę twórczą dla wzmocnienia polskości miast, a tem samem przyczynić się do potężnego rozwoju gospodarstwa narodowego. Imieniem miasta witał zebranych wiceprez. **Rolle,** zaś imieniem wojskowości pułk. **Augustyn,** komendant obozu warownego w Krakowie. Mowę jego, w której znakomicie ujął ścisły stosunek, łączący przemysłowców mięsnych ze sprawą aprowizacji wojska — przyjęto żywemi oklaskami.

Piękne przemówienie wygłosił prezes Izby Rękodz. krakowskiej p. **Kosobudzki,** który podniósł historyczne zasługi cechu rzeźniczo-masarskiego w Krakowie dla miasta i kraju i wskazał na konieczność poparcia tej produkcji przez władze państwowe i miejskie.

W dalszym toku obrad sekretarz generalny „Związku Cechów“ p. **Kapałczyński** z Poznania wygłosił sprawozdanie organizacyjne, z którego wynika, że zrzeszenie to obejmuje 100 cechów z 500.000 członkami.

Przystąpiono do wygłoszenia referatów. Pierwszy o roli cechów w Państwie Polskiem wygłosił p. Weber z Warszawy. Mowca słusznie zauważył, że cechy mają m. in. za jedno z głównych zadań **obronę rzemiosła przed zalewem żydowskim,** oraz obronę praw produkcji wobec władz i na terenie sejmu, a obrona ta jest konieczna, bo jeszcze w ustawodawstwie naszem pokutuje wiele postanowień przeciwko niej skierowanych, np. ustawa o „walce z lichwą“, która dziś jest wojennym anachronizmem.

Dalszy mowca p. Kapałczyński zajął się sprawą organizacyjno-zawodową, zaś p. dr. Prochowski z Krakowa skreślił rolę cechów w aprowizacji miast.

W ożywionej dyskusji zabrał m. in. głos p. Różycki, wskazując na anormalne stosunki, jakie się wytworzyły przez masowy wywóz surowca z kraju, a sprowadzanie tłuszczów i słoniny z zagranicy, co oczywiście obciąża silnie nasz bilans handlowy.

Uchwalono rezolucje zgodne z wysuniętemi w toku obrad postulatami.

Wieczorem o godz. 9 odbyło się w sali Strzelnicy przyjęcie dla delegatów i zaproszonych gości, wśród których zauważyliśmy: Ks. prałata **Nikla,** ks. patrona **Kasprzyka,** ks. **Fr. Machaya,** radcę **Federowicza** w zastępstwie wojewody ze starostami **Stańkowskim** i **Balem,** posłów **Holeksę** i **Mianowskiego,** prezesa Izby Rękodzielniczej **Kosobudzkiego,** dyr. **Pachońskiego,** dyr. **Stycznia,** dyr. **Krupińskiego,** ks. prof. **Kaczmarczyka,** wiceprez. m. **Wielgusa** i w. in.

Prezes **Różycki** wzniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce ks. prałata Nikla, który z kolei podnosząc zasługi rzemiosła na terenie Krakowa, wzniósł toast na cześć izby rękodzielniczej do rąk prezesa **Kosobudzkiego.** — Toast na cześć sejmu wygłosił p. Kosobudzki, wznosząc go w ręce p. posła Holeksy. P. dyr. Pachoński podniósł następnie piękny objaw przywiązania do zawodu, jaki okazał dr. Prochowski, który ukończywszy studja uniwersyteckie, powrócił do zawodowej pracy rzeźniczej.

Wśród wielu dalszych toastów i życzeń, przeciągnęło się przyjęcie wraz z zabawą do rana.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

ELEKTRYFIKACJA KOLEI W CZECHACH. W Banku Czeskim otwarty został kredyt w wysokości 10 milj. k. cz. dla pokrycia kosztu robót związanych z powszechną **elektryfikacją kolei na terenie Czech.** Roboty te zaczną się na sekcji między Pragą a Pilznem w czasie najbliższym.

PRZYWÓZ TOWARÓW REGLAMENTOWANYCH. Kupcy i przemysłowcy z okręgu Izby handlowej i przemysłowej, zamierzający importować towary zakazane do przywozu, a nie pochodzące z Rzeszy niemieckiej, winni w terminie nieprzekraczalnym do dnia 25 b. m. wnosić podania do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która w sprawie tej udziela szczegółowych informacyj.

REWIZJA TRAKTATÓW HANDLOWYCH. We wrześniu b. r. spodziewane jest rozpoczęcie rewizji traktatu handlowego z Włochami. Aktualną jest również sprawa rewizji traktatów zawartych z Austrją i Rumunją. Potrzeba rewizji wyłoniła się w związku ze zmianą potrzeb gospodarczych kraju w ciągu lat ostatnich, którym dotychczasowe traktaty handlowe z Włochami i Rumunją nie odpowiadają.

LICZBY RZYMSKIE W TELEGRAMACH. Ponieważ aparaty telegraficzne nie oddają cyfr rzymskich, będą one oddawane jako arabskie z dodatkiem słowa: „rom“ w telegramach obcojęzycznych lub „rzym.“ w telegramach polskich. Przy taryfowaniu słowo „rom.“ lub „rzym“ liczy się jako płatne.

POLSCY PRZEMYSŁOWCY NIE DBAJĄ O SWE INTERESY. Usiłowania poselstwa polskiego we Włoszech w kierunku ożywienia eksportu węgla polskiego do Włoch pozostały **bez żadnego poparcia ze strony naszych towarzystw kopalnianych.** Sprzedano dotychczas zaledwie jedną partję węgla polskiego do Włoch i jedno tylko towarzystwo górnośląskie go wysłało tam swego agenta. Wobec intenzywnej akcji angielskiej i niemieckiej na rynku włoskim, konkurencja polska przedstawia się niezwykle blado i zdradza wszelkie cechy zaniedbania. Brak jakiejkolwiek organizacji eksportowej w Polsce powoduje, że włoski nabywca węgla musiałby czynić zakupy w Katowicach i sam organizować transport. Niedbalstwo naszych przemysłowców przejawia się w tym wypadku aż nazbyt jaskrawo.

L. 2080

Ba. 1925.

Przetarg.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem **licytację** ofertową na wykonanie:

a) 5 domów przy ul. Syrokomli

b) 2 domów przy Aleji pod Kopcem Krakusa

z terminem do dnia 27 sierpnia 1925 r. godzina 12 w południe.

Plany, warunki ogólne, szczegółowe, opisy, przedmiary — wyłożone są w biurze Budownictwa — Oddział budowli gminnych (Magistrat, schody IV. piętro II., drzwi L. 31.) gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień.

Wadjum 2% należy złożyć przed terminem licytacyjnym w Kasie miejskiej a kwit dołączyć do zapieczętowanej oferty.

Zastrzega się wolny wybór wniesionych ofert.

Do licytacji zaprasza się firmy budownicze. 1261

Kraków, 16 sierpnia 1926. **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.